Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Cena 10 gr.

NA PRZEŁOMIE

Dwutygodnik polityczny, społeczny i gospodarczy.

LEGJON

ORGAN LEGJONU MŁODYCH KOMENDY w OPATOWIE i OSTROWCU.

Oddziały: Starachowice, Ożarów i Ćmielów.

Rok I. | Opatów, dnia 15 września 1934 r. | № 13.

Fałszywa moralność.

W dobie ogólnej nędzy i spadku stopy życiowej społeczeństwa, w dobie mniej lub więcej szczęśliwie tworzonych „funduszów", w dobie nakładania coraz większych ciężarów na barki pracownika znoszącego je ze stoicyzmem w imię Dobra Państwa, zbrodnią zdrady stanu jest rzucanie w błoto sum ściągniętych ze społeczeństwa.

Niewolno trymarczyć groszem publicznym, wołają ludzie czystej idei z obozu Marszałka, jest to jednak ciągle, niestety, głosem wołającego na puszczy. Świeżo odkryte nadużycia stwierdzone przez obecnego prezydenta m. st. Warszawy są bodajże w cale nieostatnim przykładem szastania groszem publicznym, dokonywane często przez ludzi poważnych, ludzi, którzy jakżeż często przychodzili do młodzieży by im mówić o bezinteresownej pracy dla Państwa, o podniesieniu moralnem społeczeństwa, o rozwinieciu stalowych charakterów u młodzieży, o samozaparciu się, o wydobyciu z siebie wszystko to co najcenniejsze dla jednostki i społeczeństwa.

Jakżeż można często kłamać czynami swem własnym słowom.

Jak wypadnie porównanie moralności takiego pana z młodzieńcem inteligentnym pracującym łopatą w Ochotniczym Obozie Pracy, a to jest u nas zwykłą obecnie tragedją młodzieży, że miast być przyszłością jest ciężarem własnego społeczeństwa z którym niewiadomo co robić.

Szanowni, poważni, słodycz macie w ustach i nutę rzewną na wspomnienie ojczyzny, a czynami łżycie jej.

Niemożna się też wielce dziwić że, między młodzieżą znajduje się odłam, który nie mając możności ustalenia swych pojęć, któreby stały się podstawą jego przyszłego prawego charakteru i które również starała się mu wpoić szkoła i co zresztą jest jej głównem zadaniem, przy pierwszym zetknięciu się danego osobnika z życiem, załamuje się, stwierdza iż to co mu opowiadano o ideałach i szlachetności ludzkiej jest blagą i nabiera przekonania że przyszłość jego materjalna jest zależna od jego przebiegłości, lizustwa, podstępu i kompromisu. Dla takiego człowieka dobro Państwa tyleż znaczy co zeszłoroczny śnieg.

Z radością jednak możemy stwierdzić, że w Legjonie Młodych niema takich ludzi, jeśli się jednak zakradną to ich się szybko wyławia i dla nas dobro Państwa nie będzie nigdy frazesem lecz Prawem, o które będziemy walczyć.

Będziemy piętnować wszelkie nadużycia ludzi, bezwględu nato z którego pochodzą obozu, wszelkie trwonienie grosza publicznego będziemy wystawiali pod światło, zarówno jak i fałszywą moralność poważnych panów, a bicia po łbie się nie ulękniemy

Póki istnieje idealogja Marszałka i ludzie którzy jej oddawna hołdują poty wierzymy Dobro Państwa, Sprawiedliwość i Prawda nie będą tylko słowami.

Przyszłość naszego państwa leży nam głęboko na sercu i to jest daleko ważniejsze aniżeli kompromitacja poszczególnych panów.

Z frontu walki o ustrój.

Głośnem echem odbiła się przed dwoma laty bohaterska walka górników z osławionego Klimontowa i Mortimeru. Robotnik wykazał ukochanie swojego warsztatu pracy i czynnie zamanifestował, że choć zbiedzony i głodny potrafi skutecznie bronić nietylko swoich interesów, ale i interesów Państwa. Bo przecież determinacyjny protest górników zagłębiowskich miał na celu nie tylko walkę o byt tysiącznych rzesz robotników i ich rodzin, ale przedewszystkiem walkę o interes Państwa, które już w niedalekiej przyszłości obejmie w posiadanie wszystkie warsztaty pracy. Walka górników z kapitałem wandali francuskich, choć zdawałoby się z góry skazana na niepowodzenie, mogłaby przy dobrych chęciach pewnych czynników, zakończyć się zwycięstwem robotnika. Niestety, górnicy zostali oszukani w bezwstydny sposób. Opuścili zimne lochy kopalniane, bo obiecano im, że kopalnie zostaną tylko unieruchomione. Na ten moment czekali tylko nasi zachłanni przyjaciele francuscy i natychmiast przystąpili do barbarzyńskiego dzieła zatapiania kopalń które w imię sprawiedliwości i logiki społecznej i gospodarczej nigdy nie powinny być ich własnością. Po Klimontowie i Mortimerze przyszła kolej na inne mniejsze kopalnie i zakłady przemysłowe. Niszczycielska robota nie ograniczyła się tylko do Zagłębia Węglowego. Kapitał, zwłaszcza zagraniczny, już z dawien dawna żerował i żeruje we wszystkich gałęziach polskiego przemysłu. Państwo straciło dzięki niecnej robocie hjen kapitalistycznych wiele miljardów złotych i każdy dzień przynosi nowe straty. Któż nie słyszał o rabunkowej gospodarce kapitału angielskiego w puszczy Białowiejskiej, komuż nieznany jest ponury proces kartelu cementowego, kto nie zaciskał z wściekłością pięści czytając o zbrodniach żyrardowskich.

Wywalczyliśmy niepodległość polityczną, ale pozostajemy w niemniej strasznej niewoli gospodarczej. Musimy wytężyć wszystkie siły swoje, musimy oddać z siebie wszystko, musimy solidarnie, musi cały świat pracy stanąć ramię przy ramieniu do walki z hydrą kapitalizmu. Legjon Młodych pierwszy idzie do boju, idzie w pierwszym szeregu i nie cofnie się mimo zjadliwych pocisków jakiemi rzucają w niego zpodleni służalcy międzynarodowego kapitału. Jesteśmy nieugięci i konsekwentnie dążymy uporczywie do raz wytkniętego celu, którym jest—Państwo Zorganizowanej Pracy.—Walka nasza jest tem trudniejsza, że do obozu naszego wdarli się podstępnie ludzie, którzy sercem i kieszenią znajdują się w obozie przeciwnym. Oczyścić obóz rewolucji majowej od konserwatywnych ciurów prorządowych to nasz pierwszy i najważniejszy etap walki o sprawiedliwość społeczną. Rezultaty tej walki choć nikłe, ale są już

widoczne. Opuścił już nasz obóz pan senator Artur Dobiecki, który wraz z osławionym Bonssakiem żerował na robotnikach żyrardowskich, znalazł się za kratkami potomek wielmożów, Henryk otocki, któremu godność prezesa Czerwonego Krzyża nie przeszkadzała w przewodniczeniu szajce bandytów żyrardowskich. Jesteśmy przekonani, że w krótce opuszczą granice „niewdzięcznej" Polski senatorowie Rzeczypospolitej i członkowie konserwy rządowej pp. Marjan Sobolewski i Józef Targowski, członkowie bandy francusko-polskich złodziei, okradających Państwo Polskie i tuczących się krzywdą i wyzyskiem Polskiego robociarza. Wślad za niemi muszą pójść inni, różni panowie Radziwiłłowie, Mackiewicze, Wiślicey i t. p. W obozie Marszałka mogą zostać tylko ludzie pracy, ludzie którzy dobro Państwa przedkładają nad osobisty interes. A ludźmi tymi są dzisiaj jedynie tylko zbiedzony robotnik, chłop i inteligent pracujący i tylko oni dali dowody umiłowania pracy, warsztatu i tylko na nich może dziś Państwo budować zarówno dzień dzisiejszy jak i swoją przyszłość. My członkowie Legjonu Młodych jesteśmy dumni, że pierwsi podnieśliśmy i wysoko dzierżymy sztandar walki z kapitałem, walki nie w zrozumieniu komunistycznem, ani marksistowskiem tylko walki w duchu państwowem w myśl potrzeb polskiej racji stanu. Że w walce tej zwyciężymy, że ropiejący ustrój kapitalistyczny musi ustąpić miejsca ustrojowi Państwa Zorganizowanej Pracy, to nie wątpimy w to ani na chwilę, bo ideje głoszone przez nas zdobywają coraz więcej zrozumienia wśród szerokich mas zdrowo myślącego społeczeństwa, bo wreszcie zwycięstwo nasze jest nieuniknionem następstwem agonji świata kapitalistycznego.

Jeszcze o moralności endeckiej.

Zdawałoby się, że endecy, którzy zmonopolizowali narodowość i religje wyłącznie dla swojej partji, winni być wzorem moralnego i bogobojnego Polaka — Patrjoty. Niestety fakty zaczerpnięte z życia wskazują wręcz co innego. Wszelkie posunięcia „narodowe" to jeden wielki brak konsekwencji. W szerzeniu antysemityzmu przodują endecy leaderzy partyjni pochodzenia semickiego np. Stroński, Mosdorf, Panenkowa, Nowaczyński i t. p. (widocznie narodowcy nawet walczyć z żydami nie potrafią bez pomocy żydów). Afiszują się endecy wszędzie swoją pseudo-pobożnością, ale młodym narodowcom nie przeszkodziło to w dniu 3 maja b.r. z prowokować paskudnych awantur w katedrze łódzkiej. Endecy kompromitują się z każdym dniem więcej. Ledwie ucichła afera wileńska, gdzie w domu jednego z przywódców endeckich znajdował się „dom publiczny", już mamy do zanotowania nowy niesłychany fakt ilustrujący w należytem świetle etykę endecką. Wychodził sobie w Lublinie endecki „Głos Lubelski", który od czasu do czasu przejechał się po żydkach, nawymyślał komuś od sanatorów i innych masonów i który ze szczególnem upodobaniem zajmował się zbieraniem ofiar od swoich czytelników i nieczytelników na różne zbożne cele. Ludziska płacili krwawo zapracowane grosiska, a Głos Lubelski pieniądze inkasował, wystawiał pokwitowania, podziękowania i t. d.

Wszystko byłoby w porządku, gdyby Panu Staroście grodzkiemu nie przyszła grzeszna fantazja do głowy, żeby przeprowadzić rewizję ksiąg kasowych „Głosu". Nie wiadomo nigdy skąd spadnie nieszczęście na człowieka, a Głos Lubelski nigdy nie przypuszczał, że Pan Starosta może mieć takie fantazje czy kaprysy i dlatego, że nie przypuszczał z padło na niego nieszczęście, rewizja bowiem wykazała, że panowie z „Głosu Lubelskiego" pieniądze z ofiar zebranych przelewali, broń Boże nie dla siebie, tylko na fundusz prasowy „Głosu" i w ten sposób do dnia 3 lipca b.r. Głos Lubelski zainkasował sobie 14,429,28 zł. Proceder taki uprawiał „Głos" od 1928 roku, a traciły na tem biedne dzieci, sieroty, wdowy, chorzy, wojsko, instytucje społeczne i.... Kościół. Śmieszne, a jednak prawdziwe, bo Głos Lubelski między innemi zainkasował dla siebie pieniądze złożone przez pobożnych czytelników na Instytut Misyjny i odnowienie tabernaculum w Bobolanum. Widocznie wszystkie wzniosłe bogoojczyźniane hasła endeckie są tylko środkiem do tumanienia naiwnych, ale nigdy celem. Doprawdy dziwna etyka...

A teraz coś o etyce ostrowieckich „narodowców". Istnieje w Ostrowcu dziwnego nabożeństwa spółdzielnia piekarska „Przyszłość" opanowana całkowicie przez endeków, w której rej wodzi dożywotni zdaje się prezes p. Adam Mrozowski i niejaka pani Zemścina. W spółdzielni tej pracowała w charakterze sklepowej od 14 lat pani Federakowa, którą z pracy usunięto podobno tylko za niedobór kasowy w kwocie kilku czy kilkunastu złotych. Sprawdzaliśmy książeczkę sklepową wypełnianą codziennie przez panią Zemścinę, ale niedoboru tego nie mogliśmy znaleźć, a nawet przeciwnie, stwierdziliśmy że pani Federakowej należy się jeszcze od Przyszłości pewna kwota. Nie będziemy pisać dzisiaj o tej sprawie obszernie, ale powrócimy do niej w którymś z następnych numerów. Stwierdzić jednak musimy tylko jedno, że nawet gdyby niedobór kilkunastu złotych był istotny, to nie może to jeszcze posłużyć za dowód do pozbawienia kawałka chleba kobiety, która 14 lat pracowała bez zarzutu.

Doprawdy, że etyka i moralność naszych krzykliwych endeków wydaje się nam mocno problematyczna.

SPROSTOWANIE.

W związku z artykułem Z.Z.Z. p.t. „Ubezpieczalnia Społeczna w Ostrowcu pod światło", umieszczonym na łamach pisma Panów w numerze 12 z dnia 1 września 1934 r., Dyrekcja Ubezpieczalni Społecznej w Ostrowcu, opierając się na postanowieniach ustawy o prawie prasowem, prosi Redakcję o umieszczenie w najbliższym Numerze Dwutygodnika „Na Przełomie" sprostowania według treści jak następuje:

Nieprawdą jest, że Dr. Cwibak po zbadaniu p. Grzybowskiego orzekł, że chore oko należy bezwłocznie wyjąć, gdyż w razie opóźnienia tego zabiegu napewno trzeba wyjąć i drugie oko.

Natomiast prawdą jest, że Dr. Cwibak zbadał p. Grzybowskiego wyczerpująco łącznie z prześwietleniem roentgenologicznem, stwierdzając obce ciało w dole ocznym poza gałką, wskutek czego wyraził do chorego przypuszczenie o potrzebie wyjęcia oka.

Nieprawdą jest, że Dr. Cwibak odmówił wysłania p. Grzybowskiego do większych powag okulistycznych w Warszawie lub Krakowie.

Natomiast prawdą jest, że operacje oczne (wyjęcie oczu) nie są przeprowadzane na miejscu w Ostrowcu, lecz tego rodzaju wypadki zostają zawsze kierowane do klinik oftalmicznych w Warszawie lub Krakowie. W razie zatem konieczności, p. Grzybowski byłby tam skierowany przez Ubezpieczalnię, co potwierdza fakt wysłania przekazu na jego leczenie w Instytucie Oftalmicznym w Warszawie, pomimo iż wyjechał on samowolnie, nie czekając na decyzję Lekarza Naczelnego Ubezpieczalni.

Nieprawdą jest, że jakąkolwiek winę ponosi Dr. Cwibak.

Natomiast prawdą jest, że wymieniony lekarz postawił u chorego Grzybowskiego trafną djagnozę, która, jak stwierdza korespondencja przeprowadzona z Instytutem Oftalmicznym w Warszawie, nie została tam potwierdzona z przyczyny wprowadzenia lekarzy Instytutu w błąd przez p. Grzybowskiego, wobec zatajenia faktu zranienia oka kapslem rewolwerowym i stwierdzenia w drodze prześwietlenia roentgenologicznego w Ostrowcu obcego ciała w oczodole.

Na skutek zatem zatajenia przez p. Grzybowskiego stanu faktycznego—podania przy wywiadzie lekarskim w Instytucie Oftalmicznym, że został tylko uderzony w oko iglicą rewolweru, nie prześwietlano go tam i nie ustalono istotnej djagnozy, co nie daj Boże, może wywołać przykre następstwa, włącznie do całkowitej utraty wzroku.

Nieprawdą jest, że Ubezpieczalnia Społeczna w Ostrowcu czyni wszystko, by broń Boże funkcyj lekarskich, czy felczerskich nie spełniał kto inny, niż członek narodu wybranego, dopuszczając lekarzy Polaków Aryjczyków jedynie tylko na okrasę.

Natomiast prawdą jest, że Ubezpieczalnia Społeczna w Ostrowcu nie kieruje się żadnemi względami narodowościowemi, czy też religijnemi przy przyjmowaniu na wolne stanowiska, a jedynie kwalifikacjami moralnemi i zawodowemi kandydatów. Obecny stan personalu lekarskiego przedstawia się jak następuje:

Na ogólną liczbę 36-ciu lekarzy i lek. dent., zatrudnionych w Ubezpieczalni, znajduje się 9-ciu lekarzy Polaków wyznania mojżeszowego (w tem jeden lek. dent.).

Na 8-miu felczerów znajduje się tylko jeden wyznania mojżeszowego.

Na 20-cia sił pomocnic-lekarskich (higjenistki, sanitarjuszki, akuszerki) znajduje się tylko jedna sanitarjuszka—praktykantka wyznania mojżeszowego.

Na ogólną ilość 209 pracowników zatrudnionych w Ubezpieczalni ostrowieckiej znajduje się tylko 11 Polaków wyznania mojżeszowego.

Nieprawdziwy jest wreszcie fakt, systematycznego niedopuszczania lekarzy Polaków do Kasy Chorych w Ostrowcu, bowiem w ciągu 1934 r. przyjęto 5 ciu lekarzy chrześcijan, a to:

Dra Chmielnickiego Henryka, Dra Kuśnierczyka Zygmunta, Dra Lewandowskiego Stefana, Dra Golonkę Jerzego i Dra Łuszcza Bogusława.

W zakończeniu powyższego sprostowania, Dyrekcja Ubezpieczalni Społecznej w Ostrowcu stwierdza, iż p. Dr. Feliks Grabecki jest Polakiem—katolikiem i porucznikiem rez. Wojsk Polskich.

Lekarz naczelny
Dr. Aleksander Hall.

Dyrektor
Ubezpieczalni Społecznej
w Ostrowcu
Mieczysław Bogdański.

Kielecki Okręg Wojewódzki L.O.P.P.

Fundatorem samolotu na Challenge.

Wobec tak ważnego wydarzenia w życiu Polskiej Aeronautyki, jakiem jest zwycięstwo ś.p. Zwirki i Wigury w Challenge'u w r. 1932 dzięki któremu obecnie Polska organizuje te wielkie Międzynarodowe Zawody Samolotów Turystycznych, ludność Województwa Kieleckiego nie pozostała obojętną. Zbiórka do dyspozycji funduszu im. ś. p. Żwirki i Wigury przeprowadzona przez placówki L.O.P.P. dotychczas przyniosła około 35.000 zł. na Challenge 1934 r.

Pieniądze te, ofiarowane w drobnych składkach przez wszystkie warstwy społeczeństwa z terenu całego Województwa (niemal połowę złożyli lub zebrali funkcjonarjusze Policji Państwowej) prze-

łazane zostały wspomnianemu wyżej Funduszowi z przeznaczeniem na budowę samolotu na obecne zawody, rozpoczęte się, jak wiadomo 28 b. m.

Tytuł „Fundatora samolotu Challenge'owego" został już przyznany Kieleckiemu Okręgowi L.O.P.P. w następstwie czego, po ukończeniu zawodów Challenge'owych Okręg Wojewódzki L.O.P.P. w Kielcach otrzyma awionetkę typu RWD, które biorą obecnie udział w Zawodach pod nazwą „Kielce".

Tak więc Kielecki Okręg Wojewódzki L.O.P.P będzie niebawem w posiadaniu samolotu dla lotów propagandowych na rzecz L.O.P.P. i dla przyszłego ośrodka P. W. Lotniczego w Masłowie.

Przygotowania i przebieg zawodów Challenge'owych niezwykle interesują społeczeństwo. Ciągłe informowanie się interesantów (szczególnie młodzieży) w biurach L.O.P.P. o szczegółach Challange'u spowodowało, że biura te umieściły we wszystkich miastach Województwa Kieleckiego przed swymi lokalami tablice informacyjne, na których zamieszczały aktualne wiadomości Challenge'owe.

Składajcie ofiary na Powodzian.

To i owo.

Ostatnio, ten cichy, historyczny, brudny, i ciemny Opatów przeżył, a właściwie przeżywa dwie sensacje. Jedną, to na skutek naszej kampanji prasowej było zapalenie przez Magistrat lampy na rynku. Wypadek ten został przez spokojnych obywateli przywitany z dużą ulgą, a przez zakochanych i złodzieji z wielkiem niezadowoleniem.

Drugą sensacją, obecnie szeroko komentowaną, jest pogłoska, która podobno w najbliższych dniach, po załatwieniu drobnych formalności, zostanie zrealizowana, to założenie „klubu pocieszenia pokrzywdzonych mężów".

Niestety, nie znamy szczegółów statutu, lecz według krążących wersji, które zasługują na zaufanie, statut ten zawiera surowe przepisy dla członków. Podobno lista kandydatów na członków nowopowstałego klubu jest dość pokaźna. Sądząc z min niektórych mężów (w znaczeniu żonaty) klub ten napewno powstanie. Zaciekawieni, jakie nieszczęścia mogły ludzi skłonić do szukania zapomnienia specjalnie w tym celu mającym powstać klubie, staraliśmy się dociec sedna rzeczy.

Powód, zaiste, zdaniem naszem, bardzo błahy,

Poszło o zabawę.

Jedna z miejscowych organizacyj, zresztą bardzo poważna, korzystając z okazji pobytu kilku pułków w powiecie opatowskim zarządziła zabawę pod hasłem „zbliżenie armji ze społeczeństwem".

Że było parę malkontentów tego nie należy brać pod uwagę. Byli to ci, którzy nie otrzymali zaproszeń, a jeśli otrzymali i poszli—podpierali piece oddając się filozoficznym rozmyślaniom.

Po kilku dniach mężowie odetchnęli.

Aż tu nagle rozeszła się nowa pogłoska ku przerażeniu „pognębionych".

Nowa zabawa.

Kiedy? Dziś wieczorem.

Organizatorzy zostali podobno gośćmi, a goście gospodarzami.

Podobno w przeddzień nagłej i niespodziewanej zabawy, na zebraniu członkiń wspomnianej organizacji (gości) uchwalono nie zabierać panów z sobą. Jeżeli się któryś będzie upierał, przekonać go, że „opieka" jego na zabawie jest conajmniej zbyteczna (według wersji lansowanej przez tych z „klubu"—przez nas nie sprawdzonej).

Dla nas stanowisko tych panów jest nie zrozumiałe. Bo to, że panie, które na „zabawach karnawałowych" wyglądały przez lornetki na tancerzy, a teraz ubawiły się świetnie, nie może być powodem do tak rygorystycznie zajętego stanowiska. „Użyjmy świata, puki służą lata". O to dewiza którą radzimy tym panom stosować w życiu i pozwolić ją stosować innym.

Do drugiej wersji nie przywiązujemy zbytniej wagi. Podobno wszyscy członkowie resursy „urzędniczej", uparci kawalerowie i ci, których żony znajdują się na małżeńskim urlopie, tworzą nową resursę. Statut obowiązywać ma ten sam z nieznacznemi zmianami.

W paragrafie określającym kompetencję i obowiązki zarządu ma być dodane: „Wrazie urządzania w lokalu resursy jakiejkolwiek imprezy, któraby utrudniała normalny pobyt członka w lokalu, gospodarz, wraz z całym zarządem obowiązani są zawiadomić o powyższem członków resursy. Zawiadomienie winno być wywieszone w lokalu na dwa dni przed terminem".

Nie wierzymy w realizacje projektu i nie życzymy im tego. Są to zapewne urodzeni opozycjoniści, zawodowi rozbijacze tak harmonijnego, powiedzielibyśmy, rodzinnego życia towarzyskiego naszego miasta.

Dobrodziejstwa klęsk i nieszczęść.

Niesłusznie ziemia została nazwana padołem płaczu, mimo tego, że religje, filozofja, literatura starają się utrzymać to przekonanie. Wszystkie trzy zapominają o dobrodziejstwach klęsk i nieszczęść, siejąc smutek.

Voltaire np. twierdzi, że „szczęście jest tylko snem, a ból jest rzeczywistością". Muchy się rodzą, aby je pożarły pająki, a ludzie się rodzą, aby je pożarły zgryzoty. Nie wiem co to jest życie wieczne, ale wiem, że życie obecne jest lichym żartem".

Diderot zaś mówi, że „istniejemy tylko wśród bólu i łez. Jesteśmy tylko igraszką niepewności, błędu potrzeby, choroby, złośliwości, namiętności i żyjemy wśród łotrów i szalbierzy wszelkiego rodzaju".

La Rochefoucauld, Charron, La Bruyere, Chamfort Vauvenargues twierdzą, że życie nie warte, aby żyć.

Podobnie religje są zarażone pesymizmem.

Buddyzm jest wyrazem pesymizmu bez granic.

Braminizm uważa świat i życie za przypadki godne pożałowania. Judaizm uczynił życie doczesne bardzo ponurem, zapominając mimo to o uświetnieniu życia pozagrobowego. Chrystjanizm do kielicha radości życiowych dolał sporo kropel goryczy. Ale natomiast chrystjanizm starał się rozpalić ognie nadzieji w niebiosach nieuchwytnych i niepewnych. Według Pascal'a z wszystkiego, co jest na ziemi, chrześcijanom przypada w udziale li tylko smutek i przykrość, a radości zakosztować im nie wolno. Płynie to prawdopodobnie z kokietowania cierpienia przez chrześcijan.

Wszyscy ci pseudopesymiści byli nielogicznymi, gdyż logiczny pesymizm powinien kończyć się samobójstwem. Jedynie jeden z filozofów niemieckich, pesymista chrześcijański Mainlaender, wydawał się być logicznym, kończąc życie przez powieszenie się. Lecz był on podobno obciążony dziedzicznie chorobą umysłową po obłędnych rodzicach. Natomiast Schopenhauer, uważany za jednego z najnieubłagańszych z pogardzających życiem, uciekł nieborak przed cholerą w 1831 r. z Berlina.

Na szczęście klęski i nieszczęścia nie wszystkich doprowadziły do pesymizmu. Platon, po części Arystoteles, Giordano Brino, Spinoza, Leibnits, stoicy, cynicy i epikur nie ulegli tej zarazie.

Bo w istocie klęski nie powinny doprowadzać do rozpaczy. Życie mimo nieszczęść jest dobre i piękne, właśnie z powodu wysiłków w walce, które nam narzuca. A okazyj do zwalczania przeciwności życiowych mamy bez liku. Wszelkiego rodzaju choroby, powodują rozrost utylitarnej wiedzy, jaką jest medycyna. Trzęsienia ziemi, tak zwane morowe powietrze, wojny lub inne przeszkody na drodze postępu świata doskonałości, powodują u ludzi pobudzenie energji i do współczucia (co jest rzeczą najdoskonalszą) celem zwalczania przeciwności. owodzie i pożary również nie powinny prowadzić do pesymizmu, gdyż i one dają nam oprócz licznych strat, korzyści które można nazwać dobrodziejstwem. Chociażby wziąść pod uwagę katastrofalną powódź w Małopolsce. Straty bezprzecznie wielkie. Lecz i o korzyściach nie wolno nam zapominać. Gromadny wysiłek dla niesienia pomocy powodzianom przyczyniać się może do spójni społecznej, przyczem wątpliwe jednostki państwowe lub stowarzyszenia całe mogły się ujawnić w całej swej krasie, jako dobrzy obywatele swojego państwa. Z jednostkami jest łatwiej. Te powędrowały do Berezy Kartuskiej. Nie cieszmy się jednak, ze wszystkie. Większem dobrodziejstwem jest to, ze państwo może poznać swych obywateli, biorąc pod uwagę, np. ofiarność na powodzian. Ze statystyki, jaką podaje tygodnik pracowniczy „Jutro Pracy" wynika, ze na powodzian oprócz banków najwięcej ofiarował w Warszawie świat pracy.

Najmniej natomiast, jak wskazuje statystyka, ofiarowali w Warszawie (należy przypuszczać że i w całej Polsce) na powodzian kamienicznicy no i... kler. Kamienicznicy warszawscy ofiarowali aż 378 zł. co przeciętnie wynosi około 10 gr. na kamienicę. Nie dziwmy się. Trudno „biedakom" coś ofiarować. Sprawdza się powiedzenie ludowe, że „syty, głodnemu nie uwierzy". No, a cóż mamy mówić o duchowieństwie. Czyz suma (podkreślam słowa suma) 41 zł. 50 gr. nie świadczy dobitnie o patrjotyźmie poddanych rzymskich. Może znajdzie się ktoś, kto będzie uważał powyższą ofiarę za znikomą. Zechce jednakże wybaczyć naszym patrjotom ze względu na intencję, z jaką ofiarowali. Przyświecało im, być może, propagowane gorąco miłosierdzie chrześcijańskie. Bo to, ze jakiś tam człowieczyna z jakiejs tam Nowej Myszy w powiecie baranowickim, będąc bezrobotnym oddal całodzienny swój zarobek (będąc czasowo zatrudnionym) może nie być większą ofiara, bo może nie miał intencji miłosierdzia chrześcijańskiego,

Martwią się, ze Polska zamało daje datków na misję. W 1929 r. przesłała Polska na „Dzieło Rozkrzewienia Wiary" 579,500 lirów więcej, niż w roku poprzednim (Misje Katolickie, czerwiec 1930 r.). Nawet w 1931 r., w czasie zastraszającego bezrobocia, wysłała Polska na Misję o 12% więcej niż w 1930 r. Kler mimo tego martwi się, że to zamało. „Kielecki Przegląd Diecezjalny" z marca 1932 r. zabierając w tej sprawie głos, mówi: „Prawdą jest, że w ostatnim roku wysłaliśmy na misje o 12 % więcej, niż roku przeszłego, lecz dlatego tem więcej należy nam korzystać z dotychczasowej organizacji i rozszerzać ją, gdyż dotąd zaledwie 1 % katolików w Polsce skupia się pod sztandarem Papieskiego Dzieła Rozkrzewienia Wiary".

Pozostało nam zatem tak bardzo wiele do zrobienia, że to, co dotąd uczyniono, zaledwie nazwać można początkiem". Faktycznie zamało dajemy na wzniosły cel. Szkoda, że budżet Państwa przedewszystkiem o podobnych przedsięwzięciach nie myśli. Kler jest „bidny", więc któż misje będzie wspierał. To, że niektóre kościoły mają skarbce, że wspomnę choćby o skarbcu w Częstochowie, gdzie na wyróżnienie zasługują monstrancje (Wiadomości Literackie), „że tylko opis jednej przytoczę... 22 funt. złota, 2360 brylantów, 2208 rubinów, 30 szafirów, 81 szmaragdów i 215 pereł—razem 5 funtów drogich kamieni. Brylant w koronie tej monstracji u-

ważany jest za największy w Polsce", nie można przypuszczać, żeby mogło być ofiarowane na misje, bo to przecież nie wypada.

Skarbce strzeżone nowoczesnym sposobem sygnalizacji alarmowej przyczyniają się do chwały Bożej. W istocie Bóg musi być bardzo zadowolony z takiej ilości złota i drogich kamieni, oddanych ku pomnożeniu chwały, Absolutu. Cóż z tego, że są skarbce, kiedy duchowieństwo cierpi niedostatek 4 zł. 50 gr. ofiarować na powodzian wymownie o tem świadczy.

Kronika organizacyjna.

Z WIERZBNIKA.

W dniu 1/IX b. r. Ochotnicza Straż Pożarna w Wierzbniku obchodziła 30 lecie istnienia. Uroczystość tą połączono z poświęceniem Remizy.

Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem w miejscowym kościele parafjalnym, które celebrował ks. prałat Świetlicki.

O godzinie 14-tej. w obecności p. Starosty Orłowskiego, przedstawicieli organizacyj, oraz zaproszonych gości, poświęcenia remizy dokonał ks. prałat Świetlicki.

Po poświęceniu Remizy, oraz motopompy, której rodzicami chrzestnymi byli p. doktorowa Lamparska i p. Naczelnik Uranowski, odbył się raut.

W czasie przyjęcia przemawiał ks. prałat Świetlicki, który w gorących słowach wyrazil uznanie dla Zarządu Straży zachęcając go do dalszej owocnej pracy.

Następnie przemawiał prezes Zarządu Straży, p. Sawicki charakteryzując pracę Zarządu i związane z nią trudności. Przy obejmowaniu prezesury p. Sawicki zastał w kasie 32 zł. natomiast dług Straży wynosił 2.400 zł. Brak współpracy członków Zarządu, a nawet jawne działanie niektórych członków Zarządu na szkodę organizacji doprowadziły do usunięcia ze stanowiska skarbnika p. Płusę Feliksa.

P. Prezes Sawicki podkreślił niestrudzoną pracę Nacz. Straży p. Domaradskiego oraz kilku członków, a Staroście Orłowskiemu i p. Komisarzowi Munke wyronił gorące podziękowanie za życzliwość okazaną organizacji, jak też zamierzeniom Zarządu.

W dalszym ciągu przemawiał p. Starosta Orłowski wyrażając uznanie dla wysiłków Zarządu, czego owocem było wystawienie w tak krótkim czasie remizy, której potrzebę Wierzbnik ogromnie odczuwał.

Imieniem miejscowego Z. Z. Z. przemawiał p. Idrjan zaznaczając, że wystawienie przez Straż budynku rozwiązało problem pracy kulturalno-oświatowej wśród szerokiego ogółu świata robotniczego, oraz młodzieży robotniczej.

Poprzedni Zarząd, który się składał prawie z samych endeków nic nie zrobił, choć miał ku temu okazje. Panowie ci na każdym odcinku życia społecznego udawadniają, że są zdolni, ale... do narzekania i robienia interesów.

Mieszkaniec z Wierzbnika.

Nowy Zarząd m. Opatowa.

W dniu 13/IX-34 r. odbyło się posiedzenie nowoobranej rady miejskiej, pod przewodnictwem dotychczasowego burmistrza. p. Orzechowskiego.

Rada składa się z 9 radnych z B. B. W. R.
1 radnego z N. R.
6 radnych żydów

Do Zarządu miasta wybrano:
1) Orzechowski Ludwik—burmistrz (B. B. W. R.)
2) Gadulski Mieczysław—wiceburmistrz („ „)
3) Kargul Mieczysław—ławnik (Z. Z. Z.)
4) Lebensztajn Benjamin „ (Ortodoksi)
5) Wajsblum Majer „ (Syoniści).

Obwieszczenie o licytacji.

W myśl § 83 rozdorządzenia Rady Ministrów z dn. 25.6. 1932 r. o postępowaniu egzekucyjnem Władz Skarbowych (Dz. U. R. P. Nr. 62 poz. 580). Urząd Skarbowy w Opatowie podaje do ogólnej wiadomości, że w I ter. 24/IX i w II ter. 26/IX 34 r. o godz. 10 rano w Opatowie na Placu Wilsona celem uregulowania zaległych należności Urzędowi Skarbowemu w Opatowie odbędzie się sprzedaż z licytacji nizej wymienionych ruchomości:

u p.p. Kaplański J. i Engiel J. B. jesionek 10 szt. oszac. 200 zł., płaszczy letnich 25 szt. oszc. 375 zł., garnitury różne 25 szt. oszac. 600 zł., płaszczy damskich letnich 15 szt. oszac. 150 zł., materjału na garnitury damskie i męskie 200 mtt. oszac. 300 zł., komplet portjer do drzwi satynowych skł. się z 3-ch szt. 1 komplet 10 zł., czapeczki włóczkowe i wełniane dla dzieci różnego kol. i jakości 58 szt. oszac. 7.60 zł., Futro męskie z czarnej krepy na opasach, z kołnierzem fokowym używane dobrze podniszczone. Obejrzeć je można w dniu i miejscu licytacji.

Naczelnik Urzędu Skarbowego.

Obwieszczenie o licytacji.

W myśl § 83 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 25.6. 1932 r. o postępowaniu egzekucyjnem Władz Skarbowych (Dz. U. R. P. Nr. 62 poz. 580). Urząd Skarbowy w Opatowie podaje do ogólnej wiadomości, że w I ter. 19/IX i w II ter. 24/IX 34 r. o godz. 10 rano w Opatowie na Placu Wilsona celem uregulowania zaległych należności Urzędowi Skarbowemu w Opatowie odbędzie się sprzedaż z licytacji niżej wymienionych ruchomości:

u p. Chodorka Jana 5 krów czarne z białym oszac. 500 zł., 2 konie po 10 i 5 lat oszac. 100 zł., 2 wieprze oszac. 120 zł., 1 szafa jesionowa osz. 30 zł., 1 wirówka „Alfa Lovall" oszac. 100 zł., kierat 4-ro konny uszkodzony oszac. 40 zł., Młynek do czyszczenia zboża oszac. 150 zł., Młocarnia używana uszkodzona oszac. 100 zł., żniwiarka 4-ro stopowa oszac. 300 zł. Obejrzeć je można w dniu i miejscu licytacji.

Naczelnik Urzędu Skarbowego.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Opatowie I-go rewiru Ludwik Koziński na mocy art. 602, 603, 60- K. P. C. ogłasza, że w dniu 9 października 1934 r. o godz. 10 rano w majątku Drogowle, gm. Lembów odbędzie się sprzedaż z licytacji ruchomości Stefana Biruka na pokrycie jego długu na rzecz Skarbu Państwa na łączną sumę 950 zł.

Przedmioty wystawione do licytacji jako to 2 krowy maści czerwonej i jałówki 3 letniej maści czarnej parę koni maści gniadej lat 7 i 12. Obejrzeć je można w dniu i miejscu licytacji.

Komornik Sądowy.

Odpowiedzi redakcji.

P. B. W. Ostrowiec. Dziękujemy. Z współpracy Pani chętnie skorzystamy.

P. Otto W. K. Pleszew. Nie drukujemy. Nie odpowiada naszej ideologii. Łatwiej Panu przychodzi uporać się z wierszem, niż prozą.

Prosimy o wiersze.

P. R. Z. Po materjał i szczegółowe informacje odsyłamy do Komendy Obwodu L. M. w Starachowicach.

P. Z. C. Opatów. Interesujące. Prosimy o odwiedzenie nas w redakcji.

Adres Redakcji i Administracji: Opatów, Plac Wilsona 20. Skrz. poczt. 46.
Redakcja czynna w każdy piętek od godz. 5-7.
w Ostrowcu, ul. Kilińskiego godz. urzęd. we wtorki i środy od 18—20.
Warunki prenumeraty: rocz. 2.40 zł., półrocz. 1.20 zł. kwart. 0.60 gr. wraz z przesyłką

Ceny ogłoszeń za wiersz mm. szerokości 1 szpalty redakcyjnej na stronie tytułowej 1 zł. w tekście 80 gr. za tekstem 40 gr. Wiersz redakcyjny 1 zł. — Drobne ogłoszenie 5 gr. za wyraz
Rachunki bieżące: w K. K. O. Opatów (Konto czekowe P. K. O. 64741).

Redaktor: **Wincenty Piechowicz.** Wydawca: **Komenda Obwodu L. M. w Opatowie.**

Drukarnia Fr. Patrasia w Opatowie.